

Szklana historia „Metanu”



Po przedwojennym zakładzie został szkielet hali i nazwa stacji kolejowej.

ks. Tomasz Lis /Foto Gość

Wybudowana w zawrotnym tempie, była jedną z największych przedwojennych hut szkła w Polsce. Niestety, tragiczne wojenne losy przekreśliły jej rozwój.

W ambitnych i szerokich planach inwestycyjnych Centralnego Okręgu Przemysłowego przewidywano powstanie w okolicach Sandomierza dużego ośrodka produkcji szkła, które znajdowało coraz szersze zastosowanie techniczne i użytkowe. Prawdopodobnie miało to związek z łatwością pozyskiwania surowca, piasku kwarcowego, w pobliskiej Wiśle. Hutę szkła w Kamieniu Mściwskim wybudowano w ciągu roku.

Nowoczesny zakład miał być prężnym producentem szkła w Polsce. – Inwestorem huty była Spółka Akcyjna Zakłady Przemysłowe „Metan” w Warszawie. Spółkę tworzyło sześć osób: pięciu udziałowców było pochodzenia żydowskiego; jeden Polak, ppłk Wiktor Kuckiewicz, w latach 1923–1924 służył jako oficer w 4 Pułku Saperów w Sandomierzu. Cały proces przygotowawczo-legislacyjny zakończono w lutym 1938 r. i przystąpiono do budowy. Tempo było zawrotne, bowiem rozruch rozpoczęto już w marcu 1939 r., a pierwszy wytop nastąpił w kwietniu tego roku. Huta była jednym z najnowocześniejszych obiektów tego typu

w Polsce – opowiada Stanisław Malarz, regionalista z Mściowa. Jak wskazują dokumenty, wanna tapialna miała pojemność 600 ton wsadu i był to w tamtym okresie największy tego typu piec w Polsce. – Docelowo huta miała produkować ok. 15 tys. ton szkła rocznie. Oprócz szkła taflowego zakład wytwarzał asortyment przeznaczony do przemysłu samochodowego i lotniczego. Spółka podjęła współpracę z zakładami lotniczymi w Rzeszowie i Lublinie. Kamieńska huta szkła obok pieca tapialnego posiadała nowoczesną walcownię szkła służącą do produkcji szkła wielkopowierzchniowego. Przy zakładzie wybudowano własną bocznice kolejową, co rozwiązywało sprawę transportu dalekosiężnego, a transport lokalny zapewniono poprzez budowę wspólnie z lokalnym samorządem i zakładami ceramicznymi „Podgaje” utwardzonej drogi do Sandomierza – opowiada S. Malarz. Zakładu nie omijały problemy. Dotyczyły głównie finansów, gdyż działające wcześniej na rynku huty szkła poprzez zniżkę cenową usiłowały zniszczyć nowo powstałego konkurenta. Rozwijający się zakład dawał możliwość zatrudnienia wielu pracowników. – Początkowo większość robotników pochodziła z okolicznych wiosek i Sandomierza, z czasem ściągali tutaj poszukujący pracy z dalszych miejscowości. Trzon kadry stanowili fachowcy sprowadzeni z innych hut szkła. Głównym specjalistą był pochodzący z Belgii inżynier René Areq. Kierował on wydziałem produkcji aż do wybuchu II wojny światowej. We wspomnieniach ludzi, którzy pracowali w hucie, i okolicznych mieszkańców zachowały się scenki, kiedy to inżynier z wielką ochotą uczestniczył w wiejskich potańcówkach, a jego talent taneczny wzbudzał uznanie i często zazdrość wśród miejscowych – opowiada S. Malarz. Działania wojenne w 1939 r. nie spowodowały żadnych zniszczeń w infrastrukturze i sferze technicznej huty. – Na zakład nie spadła ani jedna bomba ani pocisk artyleryjski. Można rzec, że huta była pod szczególną pieczę działającej na tym terenie komórki wywiadu armii niemieckiej, którą kierował sandomierski architekt Herman Praitz. On też został kierownikiem huty pod okupacją niemiecką – dodaje. W czasie okupacji w hucie zatrudniano ludność żydowską, która zamieszkiwała sandomierskie getto oraz utworzony docelowo obóz pracy „Metan”. Według relacji starszych mieszkańców okolicznych wiosek, z chwilą likwidacji sandomierskiego getta zlikwidowano także obóz pracy przy kamieńskiej hucie, a ludność żydowską wywieziono do obozu zagłady w Treblince – relacjonuje regionalista. Huta pracowała do początku roku 1944. W obliczu zbliżającego się frontu Niemcy zaczęli demontaż urządzeń, które wywozili w głąb Rzeszy. – Ostatni aktem zniszczenia było wysadzenie przez niemieckich saperów pieca tapialnego – zaznacza. Po wkroczeniu Armii Czerwonej pozostałe urządzenia wywieziono w głąb Związku Sowieckiego. – Po wojnie co prawda były zamiary odbudowy zakładu, jednak ostatecznie podjęto decyzję o lokalizacji nowej huty szkła w Sandomierzu. Do dziś z kamieńskiej huty zachował się żelbetowy szkielet hali produkcyjnej i nazwa stacji kolejowej – podsumowuje Stanisław Malarz.

1

ks. Tomasz Lis Gość Sandomierski 3/2020

DODANE 16.01.2020 00:00

<https://sandomierz.gosc.pl/doc/6107030.Szklana-historia-Metanu> 200405